



Niemy dźwięk duszy

FOT. KRZYSZTOF BIELIŃSKI



Grzegorz
Kondrasiuk

**Dziwny to teatr,
by posłużyć się
recenzenckimi szta-
mpami, zostaje z tobą jakiś czas
po wyjściu z sali, uwiera,
gniecie**

Hanoch Levin. Izraelski dramaturg, główny specjalista od małego tragizmu, takiego trochę z Czechowa, trochę z Becketta, trochę może z Ciorana, a najbardziej – z przedmieść i z małych miasteczek, gdzie wszystko już się skończyło, zanim jeszcze na dobre się zaczęło. Urodzony w roku 1943, a więc debiutujący pod koniec lat 60. XX w., zaczynał od ostrej antypaństwowej satyry, by do śmierci w 1999 r. popełnić ogrom sztuk zaliczających się raczej do literatury filozoficznej w ogólności, a nawiązujących do egzystencjali-

zmu – w szczególności. Ma on w Polsce swojego ambasadora, w osobie Artura Tyszkiewicza, reżysera i dyrektora warszawskiego teatru Ateneum. Tyszkiewicz twierdzi, że Levin – jako dziecko emigrantów z polskiej Łodzi – przynależy również do kultury polskiej. Można w to uwierzyć po obejrzeniu którejs z jego realizacji, choć niewiele w nich bezpośrednich odwołań do polskiej scenarii.

Najnowszy Levin według Tyszkiewicza to „Wzrusz moje serce” w Ateneum, w kameralnej, frapującej formalnie inscenizacji, z bardzo dobrą obsadą. Mikro-dramat rozgrywa się pomiędzy czterema głównymi postaciami, rozpisanymi przez reżysera na aktorskie trio: Julię Kijowską (Lalalala, Jako-taka), Grzegorza Damięckiego (Pszoniak), Łukasza Simlata (Sędzia Lamka). Lamka jest obsesyjnie zakochany w prowincjonalnej piosenkarce Lalalali, a Lalalala bezustannie wyjeżdża w trasę i puszcza go kantem, zawsze z jakimś trzema przygodnymi

asystentami, bezwstydnie przy tym konfabulując. Wokół tej obsesji i tej zdrady, poprzez mijające pory roku, toczyć się będzie seria epizodów, wariacji na tematy złudzeń, niespełnienia, pustki i rozpacz, ze sporą dawką wisielczego humoru.

Bohaterowie to idealni przeciętniacy i może ta bliskość, brak zadęcia w konstruowaniu postaci wyjaśnia sekret popularności tej dramaturgii. Lamce nieodłącznie towarzyszy Pszoniak, wieczny kolega bez właściwości, chętnie pomagający w zagadywaniu pustki i podmiejskiej nudy, z ciągle tą samą, tkwiącą w stuporze żoną Jako-taką. Wraz z upływem czasu i przemijaniem pór roku staje się jasne, że meritum tej sprawy to nie złudzenia, zdrady i oszustwa, ale zdobyta przy okazji klarowna, bezlitosna świadomość tego, że świat zdaje się odpowiadać milczeniem na ogrom naszych starań. To historia o zapędzeniu samego siebie w kozi róg, o tkwieniu w beznadziejnej

sytuacji i o zdawaniu sobie z tego sprawy. „Szarpnij moim sercem” – woła jeden z bohaterów pod adresem swojej nieudanej miłości. „Wszystko byłoby inaczej” – żali się, choć dobrze wie, że nie wiadomo, co należy zrobić, żeby to „inaczej” spowodować.

Sporo u Levina metafor muzycznych i reżyser poszedł tym tropem. Najwidoczniej jest to taki reżyser, który wymyśla założenia świata, a potem wpuszcza weń aktorów, dając im swobodę rozwoju postaci. Stąd dość abstrakcyjny, unikający siermiężnego realizmu pomysł umieszczenia głównego miejsca akcji w takim klubiku, gdzie dodatkowe piętro odrealnienia dodaje grający przez większą część akcji perkusista. Przestrzeń dla interpretacji powstaje więc na kanwie tła perkusyjnego, do którego czasem odnoszą się aktorzy w dyskretnym, rytmicznym dygotaniu, potupywaniu i przykroczkach. Ale to tylko tło, rozgrzewka w rozpędzających się stopniowo partyturach aktorskich. Nie dajmy się zmylić nijakości bohaterów i paplaninie, która wypada im z ust. Damięcki, Simlat i Kijowska stworzyli trzy teatralne potężne postaci – tym bardziej godne uwagi, bo kontrastujące z ich statusem przeciętniaków.

Dziwny to teatr, by posłużyć się recenzenckimi szta-mpami, zostaje z tobą jakiś czas po wyjściu z sali, uwiera, gniecie. Banaly, ale prawdziwe, pasujące do tych banalnych, prawdziwych dramatów i tak dobrze znanych samotności wśród ludzi.

© © Wszelkie prawa zastrzeżone

**TEATR ATENEUM W WARSZAWIE
HANOCH LEVIN,
„WZRUSZ MOJE SERCE”
REŻYSERIA: ARTUR TYSZKIEWICZ
PREMIERA: 18 LUTEGO 2023 R.**